

Z TEATRÓW STOLICY

PAWEŁ CHYNOWSKI

Trzy kobiety

Trzy kobiety z „Czwartkowych dam” Loleh Bellon (premiera Małej Sceny Teatru Powszechnego) nie są ofiarami okoliczności, jak ich poprzedniczki z „Trzech siostr” Czechowa. Ich życie także było pełne rozczarowań, ale miało przecież także i swoje uroki. Żyły jak chciały, jak je do życia przygotowało ich pochodzenie społeczne: bogata rodzina mieszczańska — Helenę, biedna — Marię i emigracyjna — Sonię. Nie czują się pokrzywdzone przez los, choć ten doświadczał je okrutnie.

Również ich osobiste dramaty nasuwają im refleksje na temat szczęścia, niedoli, sensu życia. Jedyne Maria (Elżbieta Kępińska) osiągnęła spokój dokonanego żywota. Helena (Mirosława Dubrawska) świadomie zamknęła sobie drogę do szczęścia: męża, dzieci, użyteczności społecznej. Sonia (Anna Seniuk) żyje jeszcze złudzeniami, choć daje sobie sprawę z ich bezsensu. Nie uciekają jednak od swoich nieszczęść, nie szukają zapomnienia ani w wierze, ani w pracy. Przeciwnie, spotykają się tylko po to, by rozpamiętywać swą przeszłość, choć — bolesną. Mają odwagę przypominać się, że życie mija. Każda z nich — wcześniej czy później — musi zrozumieć, że w ich życiu liczy się to jedynie, co było głębokie i autentyczne, co mogły z siebie ofiarować drugiemu człowiekowi.

„Czwartkowe damy” były debiutem dramaturgicznym francuskiej aktorki Bellon. Sztuka odniosła zasłużony — jak się okazuje — sukces w 1976 roku; prana była z ogromnym powodzeniem w paryskim teatrze Studio des Champs-Élysées i otrzymała literacką Nagrodę Madsena'76. Uznaną została za „manifest feminizmu” i jako taka trafiła do Teatru Powszechnego w tłumaczeniu Róży Komla-Dembowskiej, wyreżyserowana przez Piotra Cieślaka w scenografii Zofii Maciejewskiej. Jej paryski sukces potwierdza się zresztą również i u nas.

W znakomitym wykonaniu polskich aktorek, nazwałbym ją jednak nie tyle „manifestem feminizmu” — ile „humanizmu”. Nie w tym bowiem rzecz, że spotykamy w niej trzy dojrzałe kobiety, manifestujące swoje prawo do równouprawnienia i samostanowienia o własnym losie. Rzecz raczej w tym, że te trzy starzejące się panie domagają się od nas tolerancji, zainteresowania swol-

mi losami, zrozumienia dla własnych postaw życiowych, że poddają naszym ocenom swoje wygrane i przegrane życiowe, odkrywają przed nami swoje wygrane bądź przegrane życie. Mądra to, głęboka, z talentem napisana sztuka; pozostawiająca każdego widza w głębokiej zadumie.

Ogromnym walorem przedstawienia są wszystkie trzy kreacje aktorskie: obraz dramatycznej pustki życiowej Heleny, rysowany przez Mirosławę Dubrawską, portret tragicznie zburzonego szczęścia Marii kreowany przez Elżbietę Kępińską i krwista, iskrząca numorem postać Soni wypełniona nieprzebranym talentem Anny Seniuk. Dyskretna ręka reżyserska Piotra Cieślaka wtapia w ich rozmowy przy herbacie znakomicie wygrane pauzy, znakomicie wkomponowane fragmenty muzyki Macieja Małeckiego, czyniąc z tego przedstawienia perełkę teatralnej kameralistyki.

Mała Scena Teatru Powszechnego zyskała w „Czwartkowych damach” nowy bestseller. Trzeba go koniecznie obejrzeć!